# ROBOTNIK POLSKI

Nr. 8. BEZPŁATNY DODATEK. Rok 1926.

## Przemysł cementowy na Śl. Opolskim.

Podział Górnego Śląska i strata rynków zbytu znajdujących się obecnie w granicach Polski, postawiła przemysł cementowy na Górnym Śląsku niemieckim na tle ogólnych ciężkich warunków zbytu, wobec nowych konieczności. Przemysł cementowy na Górnym Śląsku niemieckim nietylko, że nie może myśleć o wywozie do najbliższych państw, to jest Polski i Czechosłowacji, posiadających znacznie rozwiniętą własną produkcję cementu, lecz wręcz przeciwnie, musi się obawiać ich konkurencji na własnym rynku wewnętrznym, od której strzeżony jest jedynie przez wysokie stawki celne. Nie mogąc przeniknąć na rynki zewnętrzne, przemysł ten skazany jest co do zbytu wyłącznie na rynek wewnętrzny, gdzie zmuszony jest wywalczać sobie nowe warunki. Terenem jego zbytu są następujące obszary Rzeszy:

1. Górny Śląski niemiecki, całkowicie obsługiwany przez ten przemysł;
2. Śląsk Środkowy i Dolny wraz z Brandenburgją i Saksonją, stanowią jego najpoważniejszy rynek zbytu, wchłaniając połowę jego produkcji;
3. Również pokaźne ilości zbywa ten przemysł na Pomorzu niemieckiem, a nawet dociera do Prus Wschodnich, gdzie spotyka się, wskutek bliższego, a więc i tańszego transportu z ostrą konkurencją zachodniego i północnego przemysłu cementowego Rzeszy. Aby właśnie wzmocnić swą zdolność konkurencyjną górnośląski przemysł cementowy ucieka się do ścisłejszej wewnętrznej koncentracji. Proces konsolidacyjny, którego potrzebę odczuwa przemysł cementowy na G. Śląsku niem., znaleźć ma swój wyraz w połączeniu najważniejszych jego przedsiębiorstw. Celem połączenia, zajmującego od pewnego czasu zainteresowane sfery przemysłowe, jest przeprowadzenie dalszego potanienia produkcji. Rokowania, prowadzone przez odnośne koła przemysłowe są na ukończeniu. Ostateczne jednak zakończenie układów w sprawie tego połączenia zależne jest jeszcze od uregulowania związanej z nią kwestji podatkowej, przyczem przemysłowcy kładą nacisk na uzyskanie odpowiednich ulg podatkowych. Również banki okazały przychylne zainteresowanie się tem złączeniem, występując ze swą gotowością częściowego finansowania kosztów, związanych z jego przeprowadzeniem. Zasady, na jakich ma opierać się projektowane złączenie są następujące: Kapitały zakładowe przedwojenne mają być miarodajne przy rozrachunkach majątkowych, wynikających z przeprowadzenia złączenia. Sprawa złączenia przedłożona niedawno do zatwierdzenia walnym zgromadzeniom następujących pięciu przedsiębiorstw:

1. Vereinigte Portland-Zement- und Kalkwerke w Szymiszowie, Silesia und Frauendorf A. G.;
2. Oppelner Portland-Zementfabriken vorm. F. W. Grundmann;
3. Schlesische Aktien-Gesellschaft für Portland Zement-Fabrikation w Groszowicach pod Opolem;
4. Schlesische Portland Zement- und Kalkwerke A. G. w Wielkich Strzelcach;
5. Gogolin-Gorasdzer Kalk- und Zementwerke A. G. w Gogolinie.

Rdzeń mających się połączyć towarzystw stanowić ma „Groschowitzer Gesellschaft“ (o kapitale zakładowym 8 460 000 RM.), które to towarzystwo po połączeniu wystąpi już pod firmą „Schlesische Portland-Zementindustrie A. G.“ w skład tego nowego towarzystwa wejdzie „Grundmann Gesellschaft“ (kapitał 3 125 000) i „Gross-Strehlitzer Gesellschaft“ (kapitał 2 000 000) jak również „Gogolin Gesellschaft“ (kapitał 2 000 000 RM.). Równocześnie przejmie „Groschowitzer Gesellschaft“, przedewszystkiem wszystkie aktywa i pasywa przedsiębiorstwa „Schimischower Gesellschaft“, odnoszące się do produkcji cementu i wapna.

Złączenie tych pięciu przedsiębiorstw nastąpiło nie tylko pod naciskiem konieczności gospodarczej, lecz także z punktu widzenia na konkurencję z przemysłem cementowym w Polsce i Czechosłowacji. Wszak przemysł cementowy na Śląsku Opolskim znajduje się na obszarze wciskającym się klinem w granice Polski. Do walki konkurencyjnej jest też przemysł cementowy na Śląsku Opolskim przygotowany, a nawet zdolny dzięki udoskonaleniom technicznym. Lecz podobne plany, zamiary i nadzieje niemieckich przemysłowców nader często zawodzą, zwłaszcza w walce konkurencyjnej z polskim przemysłem. Czy w tyw wypadku Niemcy osięgną cel zamierzony, okaże niedaleka przyszłość.

## Upośledzenie robotników polskich w Niemczech.

Polska ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dnia 18. lipca 1924 nie przewiduje żadnych ograniczeń dla robotników obcokrajowców. Całe ustawodawstwo społeczne w Polsce oparte jest na tej zasadzie, że robotnik cudzoziemski korzysta w całej pełni z przywilejów tego ustawodawstwa na równi z robotnikiem krajowym. Idei tej dała najlepiej wyraz polska ustawa z dn. 6 lipca 1923 r. o zrównaniu robotników obcokrajowych z robotnikami polskimi na polu wszelkich przepisów ustawodawstwa socjalnego z zastrzeżeniem wzajemności.

Ustawę tę ratyfikowały placówki zagraniczne rządom obcym z polecenia ministerstwa spraw zagranicznych; odnośną nota poselstwa polskiego w Berlinie doręczona została w urzędzie dla spraw zagranicznych dnia 22. listopadą 1923 r. i pozostała dotychczas bez wyraźnej i obowiązującej odpowiedzi. —

Idąc po myśli wyżej przedstawionej idei polski minister pracy rozporządzeniem z dnia 25. września 1924 r. zarządził wypłatę zasiłków dla bezrobotnych wszystkim obywatelom obcym w Polsce, których stosunek najmu pracy na obszarze Rzeczypospolitej jest rozwiązany.

W wykonaniu tego rozporządzenia odnośne władze polskie wypłacają obywatelom niemieckim zasiłki dla bezrobotnych, z czego rzeczywiście robotnicy — obywatele niemieccy — korzystają w liczbie kilkuset, przeważnie na terenie polskiego Górnego Śląska.

Tymczasem władze niemieckie, chcąc usunąć zupełnie robotników polskich z Niemiec, nie wypłacają obywatelom państwa polskiego zasiłków dla bezrobotnych, pomimo, że ust. 1 i 2 par. 6 rozporządzenia ministerstwa pracy Rzeszy Niemieckiej z dnia 16. lutego 1924 r. (RGB. 1 Nr. 14 część 1) zarządza, co następuje:

„Cudzoziemcom zasiłek dla bezrobotnych będzie zapewniony, o ile ich państwo ojczyste zabezpiecza Niemcom bezrobotnym taki zasiłek. Minister pracy Rzeszy może w zgodzie z Sejmem Rzeszy polecić, aby cudzoziemcom zabezpieczono zasiłek i bez tego warunku."

Zamiast więc, opierając się na swoich własnych przepisach i na fakcie przyznawania przez Rzeczpospolitą Polską zasiłków dla obywateli niemieckich, przyznać wypłatę zasiłków dla bezrobotnych obywateli polskich, rząd niemiecki usuwa pośrednio polckich robotników przemysłowych z Niemiec przez wstrzymanie im zasiłków dla bezrobotnych i zmusza ich do używania niewielkiego majątku ruchomego i nieruchomego, poczem robotnicy ci — nędzarze, korzystający z dobroczynności publicznej, zostają bądź przymusowo odstawieni do Polski, bądź sami opuszczają granicy Rzeszy, stając się w Polsce ciężarem społecznym. Nie dziwnego, że w Polsce coraz głośniej odzywają się głosy, wzywające rząd, aby zastosował środki odwetowe. Tak więc to niesocjalne i niehumanitarne postępowanie rządu niemieckiego przyczynia się do zaostrzenia stosunków sąsiedzkich pomiędzy oboma państwami.

Dodać należy, że wśród bezrobotnych obywateli polskich w Niemczech wielu należy do kategorji optantów na rzecz Polski, którzy przez systematyczne pozbawianie ich pracy pod naciskiem czynników rządowych przy równoczesnem wstrzymaniu i wypłaty zasiłków dla bezrobotnych, zmuszeni są bezpośrednio lub pośrednio do opuszczenia. Niemiec, aczkolwiek oba rządy z inicjatywy rządu Polskiego zrezygnowały z przymusowego wydalania optantów w jesieni 1925 r.

Należy podkreślić, że wszyscy robotnicy polscy w Niemczech i przemysłowi i rolni pociągnięci są do opłacania składek na rzecz funduszu bezrobocia, na równi z robotnikami niemieckimi; pomimo tego nie korzystają z dobrodziejstw odnośnego ustawodawstwa, co stoi w sprzeczności z ogólnie przyjętą zasadą, ubezpieczenia, że opłacający składki korzysta z dobrodziejstw odnośnych przepisów.

Pozatem jest nielogiczne i niesocjalne postępowanie rządu Niemieckiego, który w roku ubiegłym narzucił również polskim robotnikom sezonowym obowiązek opłacania składek do funduszu bezrobocia, chociaż robotnicy ci nie korzystają w praktyce z zasiłków, jak również nawet teoretycznie z dobrodziejstw korzystać nie mogą, gdyż natychmiast po skończeniu pracy sezonowej muszą wracać do Polski. —

Tak więc rząd niemiecki obłożył 135 000 robotników polskich rolnych i kilkanaście tysięcy polskich robotników przemysłowych składkami na fundusz bezrobocia, a nie jest skłonny, pomimo ludzkiego postępowania Rzeczypospolitej Polskiej wobec robotników niemieckich w Polsce przyznać około 1000 bezrobotnym robotnikom polskim w Niemczech zasiłków, co jest wysoce krzywdzące i nie wytrzymuje krytyki ze stanowiska sprawiedliwości oraz ogólnie przyjętej zasady zrównania robotników obcokrajowych z robotnikami krajowymi w korzystaniu z dobrodziejstw ustawodawstwa społecznego kraju imigracyjnego.

## Przemysł nożowniczy w Niemczech.

Miasto Solingen i okolica (Nadrenja) stanowią najpoważniejszy okręg niemieckiego przemysłu nożowniczego i jedynie wchodzący w rachubę, jeżeli chodzi o wywóz zagraniczny. O jego znaczeniu daje pojęcie fakt, że w powiecie solingeńskim czynnych jest 3,700 przedsiębiorstw zatrudniających 38,000 robotników. Wywóz z Niemiec towarów nożowniczych wynosił w roku 1924 — 52,300 centnarów wartości 48,2 miljonów marek a w roku 1925 — 72,000 centnarów wartości 68,3 miljonów marek. Przytem w latach powojennych wywożono głównie, artykuły wysokowartościowe, wobec czego cały przemysł solingeński przystosowywuje się coraz bardziej do wytwarzania tylko pierwszorzędnych gatunków. Głównymi odbiorcami towarów nożowniczych były w roku ubiegłym: Anglja, Indje angielskie, Brazylja, Indje holenderskie, Stany Zjednoczone, Argentyna, Holandja, Włochy i Polska.

W końcu stwierdzić należy, że jakkolwiek przemysłowi solingeńskiemu również daje się we znaki pewien brak kapitału, głównie wskutek ogromnego rozdrobnienia przedsiębiorstw, to jednak położenie jego w roku ubiegłym było pomyślne.

## Polscy robotnicy w Saksonji i Turyngji.

Polskie wychódźtwo robotnicze w Saksonji i Turyngji można podzielić na dwie główne grupy: 1) robotnicy rolni, a mianowicie: robotnicy sezonowi i robotnicy rolni, pracujący już od wielu lat w rolnictwie saskiem, oraz 2) robotnicy przemysłowi, t. j. górnicy, zatrudnieni w kopalniach węgla brunatnego i robotnicy, zatrudnieni w różnych przemysłach. W ostatnich czasach daje się zauważyć pewna dążność przeciwko sprowadzaniu polskich robotników rolnych, zwłaszcza z powodu wzrastającego bezrobocia w Niemczech. Z drugiej strony jednak głosy poważnych fachowców niemieckich wskazują na konieczność sprowadzania robotnika polskiego, oraz na taniość i wydajność jego pracy. Płaca tygodniowa polskich robotników sezonowych jest stosunkowo, w porównaniu do płacy robotników niemieckich niska, wynosi bowiem 8—12 mk. Główne ośrodki polskiego wychodztwa przemysłowego znajdują się, oprócz w kopalniach węgla brunatnego (Rositz) w Lipsku, Taucha, oraz w Gerze. Następująca statystyka wykazuje podział wychodźtwa polskiego pomiędzy poszczególne gałęzie przemysłu niemieckiego:

| Przemysł | Ilość rob. polsk. | Przeciętna płaca tyg. [illegible] |
|---|---|---|
| Górniczy . . . | 475 | . . . . 28—30 |
| Włókienniczy . . . | 260 | . . . . 25—30 |
| Chemiczny . . . | 160 | . . . . 40—45 |
| Maszynowy . . . | 190 | . . . . 35—45 |
| Różne przem. . . . | 450 | . . . . 30—40 |
| Razem | 1,535 | |

Stosunek polskich robotników przemysłowych do robotników niemieckich nie jest równy we wszystkich miejscach pracy. Naogół biorac trzeba stwierdzić, że robotnik polski napotyka z powodu swej narodowości na trudności przy otrzymaniu pracy, przyczem w razie zmniejszenia załogi zostaje jako pierwszy zwolniony. Stosunek robotników polskich do współpracowników niemieckich jest również niejednolity. O ile robotnik polski w niektórych miejscach uważany jest przez robotników niemieckich jako konkurent, to w innych warsztatach, jak np. w kopalniach węgla brunatnego w Rositz, Polacy żyją z Niemcami w stosunkach przyjaznych.

## Poprawa na rynku metalowym w Woj. Śląskiem.

W ostatnim czasie nastąpiła znaczna poprawa nietylko w górnictwie Województwa Śląskiego, lecz także na rynku metalowym czyli w przemyśle żelaznym, zwłaszcza w stosunku do rynków zagranicznych wzmaga się, co w pierwszym rzędzie przypisać należy korzystniejszemu niż przedtem stosunkowi cen polskich do zagranicznych. Stosunek ten jednak wywiera na położenie przemysłu o tyle wpływ ujemny, że wzrost zysku ze sprzedanych zagranicy towarów nie chodzi w parze z wzrostem wywozu; w niektórych gałęziach zysk bardzo nieznacznie tylko podniósł się nad poziom kwot osiągniętych w roku ubiegłym. Mimo to przemysł metalurgiczny zaczyna rozwijać wzmożoną ruchliwość. Nawiązuje się zwolna ściślejszy kontakt z rynkiem bałkańskim, z Litwą, Łotwą, Estonją, Finlandją, Grecją, a nawet z Turcją choć chwilowo z niezbyt jeszcze widocznym skutkiem. Jeżeli jednak bierzemy pod uwagę wyniki ogólne pod względem czynności naszego bilansu handlowego, to możemy stwierdzić znaczny postęp w porównaniu z rokiem ubiegłym. Z jednej strony zmniejszył się przywóz przedewszystkiem surowca żelaza, produktów walcowianych, żelaziwych i odlewów, kutych, stalowych, tłoczonych, wyciskanych oraz posuniętej obróbki metalurgicznych. Z drugiej strony wzmocnił się m. in. wywóz rud żelaznych, cynku, rur i naczyń emaljowanych. Natomiast spadł wywóz żelaza, stali oraz blachy cynkowej wskutek podjęcia eksportu do Niemiec. Na rynek pracy ożywiony cokolwiek ruch wpłynął dodatnio tylko w niektórych gałęziach.

## Wytwórczość sztucznego jedwabiu w Polsce.

Fabrykacja sztucznego jedwabiu skoncentrowana jest obecnie w dużych zakładach przemysłowych w Tomaszowie. Obecnie, po przystąpieniu do spółki włoskiego towarzystwa Lina — Viscosa z kapitałem 10 000 000 złotych, cały kapitał zakładowy towarzystwa wynosi 15 miljonów złotych.

Obecna dzienna wytwórczość tej fabryki wynosi 4000 kg.; przyczem 1000 kg. nitrocellulozy otrzymuje się starym sposobem, i 3000 kg. viscozy. Pierwszy sposób jest obecnie nieracjonalny, gdyż potrzebują go do fabrykacji spirytusu, który jest kosztowny. Obecnie, po przeprowadzonych ulepszeniach, wytwórczość dzienna podniesiona będzie do 10 000 kg. viscozy. Tej ilości ostatecznego jedwabiu Polska nie jest w stanie umieścić na rynku wewnętrznym i nadmiar produkcji będzie wysłany do Ameryki.

## Uprawa bawełny w Rosji.

W Rosji uprawa bawełny głównie ześrodkowana jest w Azji środkowej, gdzie w r. b. miano obsiać bawełną 634 000 dziesiącin (1 dz. = 1,12 ha.) (coś ponad 4 morgi). Na Kaukazie południ. miano obsiać 125 000 dzies., a w Turkestanie 73 000 dzies. Blisko połowa obszaru obsiana jest nasieniem kwalifikowanem. W Azji środkowej podstawą uprawy bawełny jest urządzone przed wojną sztuczne nawodnienie pól, które teraz funkcjonuje znacznie gorzej, i to wpływa na zły stan plonów. Z powodu wysokich cen na zboże i nieprzyjaznych warunków meterologicznych w rzeczywistości obszar obsiewu zmniejszony został o 10 procent. Spodziewany sprzęt surowej bawełny ma wynosić 36,6 milj. pudów (16 klg.), a z tego otrzyma się bawełny oczyszczonej tylko 11 do 12 milj. pudów.

# Legenda o skarbniku.

Pomiędzy robotnikami górniczymi jest rozszerzonych wiele powieści o duchu, jaki się w kopalniach robotnikom ukazuje. Nazywają go skarbnikiem dlatego, ponieważ ukazywać się zwykł w miejscach, gdzie są „skarby“, bogate pokłady, nieruszone i nieodkryte żyły kruszców ziemnych. Kim jest ów skarbnik o tem taka opowieść krąży między ludźmi: Skarbnik był przed wielu, wielu laty przysiągłym (bergmajstrem). Tak on się żywo zajmował górnictwem, był tak do swego zawodu przywiązany, że po śmierci uprosił sobie u Pana Boga tę łaskę, aby mógł jako duch w podziemiach przebywać, być dla robotników opiekunem i pomocnikiem, a gdy na to zasłużą, sędzią i wymierzającym kary. Prośba jego została wysłuchaną. Skarbnik ukazuje się w stroju przysięgłego z srebrną lampką górniczą. Może jednak przybierać każdą inną postać. Obchodzi on wszystkie miejsca, ogląda pracę, próbuje zabudowań, czasem chodzi powoli, czasem pędzi jak wiatr. Często występuje z kamienia, który się przed nim otwiera i za nim zamyka. W postaci przysięgłego ukazuje się wtedy, gdy jest gniewny, lub gdy go żadne oko ludzkie nie widzi. Jest wtedy postaci ogromnej. Oczy rzucają straszne spojrzenia, a są wielkie jak koła, lampka srebrna ma wielkość szefla, a płomień jej rzuca jaskrawe światło, nogi są jak sieć pajęcza. Ci robotnicy, którzy rzetelnie pracują, nie potrzebują go się obawiać. W okolicy Bytomia opowiadają sobie, że z pewnego szybu starego wylatuje skarbnik w postaci ptaka bez głowy. Ma to być znakiem, że się w kopalni nieszczęście wydarzy. Inni znów mówią, iż ukazuje się jako niebieskawy płomień, który płynie wężykowato szybem.

W innych okolicach opowiadają sobie, że skarbnik był za życia mnichem, który się bardzo górnictwem zajmował i sam nawet robotami przy biciu szybów kierował. Począł on także budować kanał, ażeby sprowadzić wody okoliczne i użyć je przy pracach w pewnej kopalni kruszcu. Nie skończył jednak budowy, bo wyczerpały się środki. Krótko potem umarł i ludzie opowiadali, że widzieli go w różnych miejscach, zwłaszcza nad owym kanałem. Gdzie się pokazał, tam znajdowano bogate pokłady kruszczu. — Podług innych znów jest skarbnik z rodu hrabiowskiego, a ukazuje się w pięknem ubraniu, że skóra i lampką, która nigdy nie zagaśnie, choćby najgwałtowniejszy wiatr wiał.

I.

Pewien szleper miał to brzydkie przyzwyczajenie, że klął bardzo często i przy lada okazji. Czy mu się robota nie wiodła, czy mu co innego nie pomyśli szło, zaraz gniew go unosił, a z ust sypały się klątwy. Starsi górnicy upominali go i przestrzegali, ale wszystkie ich napomnienia były grochem na ściane. Zaprzestali więc tego, ale jeden z nich rzekł:

— Zobaczycie, że go jeszcze skarbnik tego klęcia oduczy.

I rzeczywiście. Pewnego razu, gdy szleper ciężko naładowany wózek pchał, złość go zdjęła i począł kląć na to, że wózek ciężki, że robota ciężka. Nagle uczuł uderzenie przez plecy. Porwie się i obejrzy — niema nikogo. A w tym samym momencie już go znów ktoś przez plecy skropił i za chwilkę znó i znowu i znowu, oto dokumentnie tak, jakby ojciec wziął chłopca do nogi, przełożył na stołek i począł wymierzać plagi. Ale to nie były zwyczajne plagi; były bo-

leśniejsze i dotkliwsze i silniejsze, aniżeliby jaki człowiek był w stanie wykonać. Biedny szleper, nie mogąc wytrzymać, rzucił się na ziemię, myśląc, że się bicie skończy. Ale gdzie tam, jak się kije sypały, tak się sypią. Nie wiedząc sobie rady, począł wołać o pomoc i ratunek. Zewsząd zbiegli się kamraci; widzą, jak się szleper po ziem itarza, słyszą, jak się skarży, że go ktoś bije, ale nikogo nie widzą. Tak wnet zmiarkowali, że to sprawa ze skarbnikiem. Biorą tedy szlepra i kładą na wózek. Zaraz bicie ustało. Gdy go wydobyto na wierzch, był cały zsiniały. Od tego czasu nigdy już ów szleper nie klął. Gdy mu się zaś coś nie wiodło, wzdychał raczej do św. Barbary o pomoc.

II.

Pewnej nocy w roku 1862 był pewien górnik przy pracy; zajęty był wybijaniem dziur w pokładzie węgla. Praca nie szła mu raźnie, ale górnik starał się to wykonać, co mu polecono. Nagle słyszy za sobą jakiś szelest. Obejrzy się, a tu inspektor górniczy z jakimś obcym sztygarem ku niemu idzie.

— Szczęść Boże!“ — Tedy się odzywa do niego niego inspektor. — Sami tu pracujecie? Tak być nie może ja wam zaraz przyślą jeszcze jednego do pomocy.

Po tych słowach odchodzi razem ze sztygarem. Górnik chce przystąpić na nowo do pracy, ale ogarnia go jakaś niewypowiedziana trwoga. Ubiera się tedy i zabrawszy wszystko swoje, odchodzi śpiesznie do innego miejsca, gdzie kamraci pracują.

— Słuchajcie! — rzecze — był tu też u was inspektor?

— Nie! — odpowiadają.

Idzie dalej, pyta, ale wszędzie mu odpowiadają, że nie. Opowiadają im tedy co się jemu przytrafiło. Wszystkich przejmują słowa jego strachem, rzucają prace i postanawiają wyjechać z podziemi. Idą tedy od roboty. Wtem zauważa ów górnik, że zapomniał na swem miejscu pochwy, w której się znajdowały słomki do zapalenia naboi w węglu. Żal mu się jej zrobiło. Sam jednak nie waży się wracać. Idzie tedy kilku z nich i gdy na miejsce przybyli, co widzą? Oto owa ściana, w której górnik dziurę bił, zerwała się, i ogromne centnarowe kawały węgla leża bezładnie na tem samem miejscu, wktórem ów górnik stał, a któreby było się grobem jego stało, gdyby nie był odszedł.

Ów inspektor, który przyszedł ze sztygarem, był skarbnikiem i przyszedł ostrzedz pracowitego górnika i uratować go od śmierci. (Ciąg dalszy nastąpi).

# LISTY.

**„Do pracy, razem do pracy“...**

(Korespondencja własna).

**Maciejów**, pow. gliwicki. „Katolik“ jako pismo ludowe chętnie przyjmuje listy od czytelników, zwłaszcza z pośród ludu pracującego pisane, a robotnicy i rolnicy dość często też piszą, by w ten sposób podzielić się i donieść braciom w innych wsiach, jak tu i ówdzie ludziom się powodzi, czy garną się do oświaty, czy postępują naprzód, czy dokucza im hakatysta lub pracodawca względnie jego urzędnicy. O ile te korespondencje są dobrze i zgrabnie napisane a ciekawe, to wszyscy czytelnicy chętnie je czytają, bo stają się zachętą dla drugich; o ile zaś są nieciekawe i ogólnikowe, to szkoda miejsca, jakie w gazecie zajmują. Wybaczcie bracia - robotnicy, że piszę tak szczerze. Nie chcę nikogo obrazić, zresztą listy od czytelników, umieszczone w „Robotniku“, nie były złe, zwłaszcza w ostatnich dwóch numerach. Artykuł „Starego Walka“ był dobrze opracowany i przemyślany

W dzisiejszym numerze, przypuszczam, znajdziecie tę moję korespondencję. Gdy ją przeczytacie, to zapewne powiecie: „Co za mądrala! Nam każe pisać ciekawe listy, a on sam powtarza dawno słyszane hasła i wezwania. I chociaż tak powiecie, kamraci, nie gorszę się, boście prawdę powiedzieli. Lecz z drugiej strony musicie przyznać, że słowa zachęty zawsze są potrzebne, a są potrzebne przedewszystkiem w dzisiejszych czasach. Bo gdzie człowiek spojrzy, wszędzie widać niedomagania, mało zainteresowania, oziębłość, rozluźnienie, niewolniczy strach, a co najsmutniejsze: brak oświaty i postępu! Pamiętajcież, że jak długo robotnik będzie ciemny, tak długo będzie strasznie wyzyskiwany! Kto jeszcze nie jest członkiem organizacji zawodowej, kto nie czyta swojskiej gazety, kto nie korzysta z czytelni, kto nie uczęszcza na posiedzenia, kto się boi pracodawców i jego napędzaczy, kto jest członkiem „Stahlhelmu“ i „Kriegerfereinu“ aby się nie narażać, kto czyta i popiera polakożercze i wrogie polskim robotnikom niemieckie piśmidła, kto zarobek zostawia w szynku żydowskim, kto nie wychowuje swych dzieci po polsku i katolicku jako Polak - robotnik, kto podburza w pracy na kamrata, kto przychlebia się urzędnikom, kto im daje podarki, ten, wierzcie mi, bracia, jest winien, że los nasz taki ciężki, taki nieznośny, że człek sam nad swoją nędzą i poniewierką płacze.

Podróżowałem wiele po świecie i wierzcie mi, bracia, że nigdzie praca oświatowa wśród robotników nie jest tak trudna jak na Górnym Śląsku. Za to też w żadnym cywilizowanym kraju nie powodzi się tak źle robotnikowi, jak właśnie na Górnym Śląsku. Zarobki u nas są obecnie prawie o połowę niższe jak n. p. na zachodzie Niemiec. Dlaczego? Przecież to jedno państwo, jednakowa praca, jedne i te same ustawy, przepisy, jednako wysokie ceny za artykuły pierwszej potrzeby.

Otóż robotnicy na zachodzie Niemiec, trzeba przyznać, są światlejsi, nie chodzą luźno, lecz są zorganizowani, garną się chętniej do oświaty, czytają pisma i gazety ludowe, robotnicze. Nasi bracia, którzy przez kilka lat przepracowali we Westfalji, mogą to potwierdzić. Wielu robotników wyjeżdżało przed wojną corocznie do Westfalji i Nadrenji za zarobkiem (wielu coprawda wynarodowiło się), lecz również wielu stało się światłymi robotnikami. Ci wstąpili do organizacji zawodowej Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, zaczęli czytać gazety polskie, ludowe, stali się czynnymi członkami polskich towarzystw, korzystali z bibljotek, jednem słowem zostali prawdziwymi polskimi robotnikami - obywatelami. A tutaj, na Śląsku, zanim wyjechali, nie sposób było nakłonić ich do wstąpienia do organizacji, do czytania gazet, do korzystania z instytucji oświatowych. Tam, na obczyźnie, przekonali się, że to potrzebne, że to im korzyść przynosi. Przeto „wspólnym trudem żyli i razem pracowali!“...

Zastanówcie się nad tem, bracia robotnicy! Przyznacie przecież, że powodzi nam się źle, bardzo źle. A będzie jeszcze gorzej, jeśli się nie skupimy wspólnie do obrony naszych interesów. Co najpierw czynić należy? Otóż najpierw rozpocząć musimy od wstąpienia do organizacji i zaabonowania odpowiedniej gazety. Tą organizacją jest Z. Z. P., a gazetą „Katolik“. Niech każdy, kto ten mój list czyta, zyska przynajmniej jednego nowego członka i czytelnika. A potem niech troszczy się, aby ten nowy, pozyskany dla oświaty i postępu rodak - robotnik regularnie uczęszczał na zebrania filji, towarzystwa. Na tych zebraniach należy wykierować go tak, aby ten nowy towarzysz był przykładem oraz nauczycielem innych braci, którzy oświaty potrzebują. **Westfalczyk**